Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata miesięczna zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr 92 Kraków, poniedziałek 21 czerwca 1937 r Rok I

Płk. Sławek na widowni

(r.) W dniu wczorajszym podczas obrad dorocznego Zjazdu Rezerwistów Okręgu Krakowskiego, zabrał między innymi głos sekretarz Zarządu Głównego poseł Walewski, który po szczegółowym naświetleniu naszej sytuacji zagranicznej i wewnętrznej — oddał niespodziewanie hołd swemu dawnemu mistrzowi b. premierowi i b. prezesowi BBWR. Waleremu Sławkowi.

Minął rok... jeden i drugi... Nikt nie wspominał, przeciwnie słyszeliśmy tylko najrozmaitsze formy odżegnywania się od wszelkiej wspólnoty z dawnym mistrzem i „niefortunnym mężem stanu".

Przyznajemy szczerze, że nawet chwilami owe „zaparcia się" w chwilach ciężkiej próby budziły niesmak, były może aż za — daleko posunięte, bo nie tak dawne to przecież czasy, kiedy dla tych samych apostołów każde słowo prezesa było jakby ewangelią, a każdy rozkaz bez szemrania, niewolniczo spełniany. Zdrada za zdradą, krytyka za krytyką, zaparcie za zaparciem, potępienie za potępieniem, aż się im samym znudziło — i wreszcie... całkiem o mistrzu, prezesie Sławku zapomnieli, jakby nigdy go nie znali, jakby nigdy nie istniał na tym bożym świecie... Aż...

Aż w dniu wczorajszym, ni z tego ni z owego, jakby na złość pewnemu montującemu się z wielkim mozołem obozowi, poseł Walewski z ogniem zapału w oczach i nutą wzruszenia w głosie wyrzuca z siebie:

CHLUBIĘ SIĘ, ŻE PRACOWAŁEM POD WODZĄ PREZESA WALEREGO SŁAWKA I JESTEM DUMNY, ŻEM NALEŻAŁ DO B. B. W. R. UWAŻAM, ŻE W DZISIEJSZYM REŻYMIE PREZES SŁAWEK WINIEN ZNALEŹĆ UZNANIE I NADAL OBDARZANY BYĆ WINIEN WIELKIM SZACUNKIEM JAKO MĄŻ STANU, KTÓRY MOŻE ODEGRAĆ JESZCZE WIELKĄ ROLĘ W NASZYM POLSKIM ŻYCIU POLITYCZNYM.

Zapewne już jutro — padną na łamach pewnej prasy zaprzeczenia — napisze się sążniste artykuły o nieprawdziwych sensacjach i kaczkach dziennikarskich „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" — ale trudno, niech tak piszą, my dalej skromnie notujemy pierwsi, każdy objaw polskiej rzeczywistości, każdą prawdę, którą inni z wiadomych im względów chcieliby chować w koszach redakcyjnych.

Trudno — nikt nie zaprzeczy, za wielu było świadków...

Wczoraj w Krakowie na zjeździe Rezerwistów słowa te padły...

Zaczyna się znowu — tak dla odmiany — gra na... Walerego Sławka. Zobaczymy...

Sensacyjne szczegóły dymisji rządu Bluma

Chautemps tworzy nowy gabinet

Paryż. — Wedle relacji agencji Havasa szczegóły dymisji rządu Bluma przedstawiają się jak następuje:

O godz. 1 min. 45, Blum zwołał do hotelu „Matignon", gdzie odbywały się obrady rady ministrów, reprezentantów ugrupowań większości z Izbie deputowanych.

Zawiadamiając zebranych o decyzji rządu podania się do dymisji — Blum oświadczył, iż niezwłocznie uda się do prezydenta republiki, by oficjalnie ogłosić ustąpienie gabinetu.

Przed udaniem się do pałacu elizejskiego Blum przyjął o godz. 2 min. 35 dziennikarzy, którym złożył dłuższe oświadczenie, wyłuszczające powody dymisji, wyrażając podziękowanie większości Izby deputowanych i zwolennikom rządu w senacie oraz wzywając swych przyjaciół politycznych i zwolenników do zachowania absolutnego spokoju i zimnej krwi.

O godz. 3-ciej w nocy Blum na czele całego gabinetu przybył do pałacu elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prezydenta Lebruna, na którego ręce złożył dymisję rządu. Prezydent dymisję przyjął, powierzając Blumowi prowadzenie spraw bieżących. O godz. 3 min. 15 ministrowie opuścili pałac elizejski, pozostał jedynie Chautemps, który konferował z prezydentem Lebrunem aż do godz. 5 rano. W międzyczasie o godz. 3 min. 30 przybył do pałacu elizejskiego przewodniczący senatu Jeanneney, który opuścił pałac w pięć minut później, po czym przybył przewodniczący Izby deputowanych Herriot, który konferował z prezydentem republiki około pół godziny.

Paryż. PAT. — Prezydent republiki powierzył Chautemps misję utworzenia gabinetu. Chautemps misję tą przyjął.

Sprzeczne wiadomości z frontu hiszpańskiego

Londyn. PAT. — Reuter donosi z Santander, że tamtejszy gubernator kategorycznie zaprzecza jakoby Bilbao było całkowicie zajęte przez powstańców.

Gubernator oświadcza, iż wojska rządowe nadal stawiają zaciekły opór na prawym brzegu rzeki Nervion.

Paryż. PAT. — Havas donosi z Madrytu, iż wiadomość o zdobyciu Bilbao przez powstańców przyjęto tam spokojnie. Dowództwo wojskowe ma zamiar przyśpieszyć działania wojenne, aby zmniejszyć wrażenie wywołane przez upadek Bilbao.

Ostatnie wiadomości z Bilbao potwierdzają doniesienia, iż większość sił baskijskich wycofała się na zachód od obszaru zawartego pomiędzy górami San Julian, Mousquets et Ereza. Jest to region górniczo - przemysłowy. Góry nie są zbyt wysokie, ale dostęp do nich jest nadzwyczaj trudny i w pobliżu fabryk w Baracaldo kilka oddziałów baskijskich broni się jeszcze przeciwko powstańcom.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA

Budapeszt. PAT. — W niedzielę wieczorem po otwarciu lotniska dwa pociągi podmiejskie przepełnione pasażerami, powracającymi do stolicy, zderzyły się w pobliży Budapesztu. Jest jeden zabity i 50-ciu rannych.

Tajemnicza narada papieża wraz w 10-ma kardynałami o sytuacji w Niemczech

Rzym. — Agencja Stefani donosi, że we wczorajszym posiedzeniu kongregacji nadzwyczajnych spraw kościelnych, które odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem Ojca Świętego w Castel Gandolfo, wzięło udział 10-ciu kardynałów i kardynałem sekretarzem stanu Pacelli na czele oraz sekretarz msgr. Pizzardo. Do przedmiotu obrad zachowana jest tajemnica. Wedle agencji Stefani omawiano m. in. sytuację w Niemczech.

POLSKI SAMOLOT NA CYPRZE

Nicesia (Cypr) PAT. — W niedzielę wylądował na tutejszym lotnisku pierwszy polski samolot komunikacyjny Polskich Linii Lotniczych „Lot".

Masowe aresztowania w Sowietach

Moskwa. PAT. — „Gudok" w korespondencji z Ordzonikidze stwierdza, że na kolei im. Ordzonikidze większość pracowników z naczelnikami stacji i wydziałów politycznych na czele to wrogowie ludu, szkodnicy, sabotażyści, dywersanci, prawicowcy i dezorganizatorzy.

Dziennik pisze, że nowy odcinek kolei im. Ordzonikidze zaśmiecony jest trockistowsko-bucharinowskimi agentami i antysowieckimi elementami. Naczelnicy wydziałów politycznych nie tylko nie tępią tych elementów, lecz występują w ich obronie. Praca na stacji Groznyj jest zdezorganizowana tak, że ani jeden pociąg nie odchodzi wedle rozkładu.

Na kolei przeprowadzono masowe aresztowania wśród kolejarzy, nie wyłączając naczelników stacyj.

* * *

Straszna śmierć 7 robotników

Czerniowce. PAT. — W rumuńskim zagłębiu naftowym w miejscowości Czujkany nastąpił wybuch. Płomienie ogarnęły 18 robotników, z których 7 poniosło śmierć.

—o—

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Już w najbliższym czasie zaczniemy druk wspaniałej romantycznej powieści osnutej na tle historycznym Starego Krakowa Piękna emocjonująca, stara a nieznana powieść w nowym literackim opracowaniu B. Rembowskiego, spotka się niewątpliwie z gorącym i żywym zainteresowaniem Czytelników i zyska nam tysięczne rzeszenowych przyjaciół.

Z dnia

Echa zjazdu „Zarzewia"

Lwowski zjazd „Zarzewia", o którym pisaliśmy wzbudził wielkie niezadowolenie „Gazety Polskiej". Były organ b. pułkowników jest „oburzony" szczególnie z powodu uchwalenia dwóch rezolucji: 1) zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, 2) zasystowania — to życzenie wypowiedział jeden z mowców — akcji płk. Koca i rozpoczęcia akcji za prawdziwą konsolidacją.

„Gazeta Polska" obecnie już nie jest kierowana przez członka „grupy pułkownikowskiej" p. Miedzińskiego, lecz przez b. wicewojewodę stanisławowskiego p. Starzyńskiego. Za czasów p. Miedzińskiego można było zrozumieć takie wystąpienie przeciw „Zarzewiu", teraz zaś — gdy „Gazeta Polska" odsunęła się czy została od tej „grupy" odsunięta, jest całkiem niezrozumiałe. Przecież b. organ p. Sławka teraz nie musi już bronić ordynacji wyborczej swego mistrza, zaś co do akcji p. Koca każdy czytelnik widzi, że „G. P." dla niej się nie entuzjazmuje, ograniczając się do rejestrowania „akcesów" na głębokiej prowincji.

A może „G. P." nie podoba się żadna wyrastająca ponad strychulec głowa o własnych pomysłach? Możliwe, ale w obecnych warunkach daremny trud: BBWR. przestał rządzić.

Hodowla urzędników

Przeprowadzona na wyższych uczelniach statystyka wykazuje, że najwyższy procent uczniów pochodzi z rodzin urzędniczych. Jest rzeczą zrozumiałą, że urzędnik robi wszystko, nieraz ponad siły, aby synowi dać wyższe wykształcenie, wychodząc ze słusznego założenia, że ukończenie wyższej szkoły przecież daje jakieś fory w życiu.

Co będzie z tego młodzieńca z urzędniczego środowiska po ukończeniu nauk? W 98 wypadkach na 100 pójdzie także na urzędnika. Do zawodu lekarskiego nie kwapią się — dowód: brak lekarzy; adwokatura ze swymi niewesołymi aspektami także nie pociąga, więc ogromna większość woli „pewny chleb", który — acz w skromnych porcjach — daje kariera urzędnicza.

I w tym właśnie leży niebezpieczeństwo zbiurokratyzowania społeczeństwa. W jednej z gazet niedawno czytaliśmy, że za parę lat przy trwaniu tego procesu nasze miasta będą zamieszkałe prawie wyłącznie przez czynnych i emerytowanych urzędników — do czego to doprowadzi? Już dziś doszło do tego, że np. przy losowaniu ławy przysięgłych wychodzą prawie sami emeryci.

Niewesołe to zjawisko, wynikające z małego uprzemysłowienia kraju i — trochę z owczego pędu.

PO LATACH PIĘTNASTU

Piętnaście lat minęło od chwili wkroczenia Wojsk Polskich na Śląsk i przejęcia administracji Śląska przez władze polskie! Była to chwila zaiste dziejowa! Pękła oto przecież granica, zdawało się, nieprzebyta!... W mowie swej, wygłoszonej w Katowicach w dniu 28 sierpnia 1922 r. tak to określił Marszałek Józef Piłsudski:

„Najśmielsze marzenia... zatrzymywały się przed nią (granicą), jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec — zdawałoby się — oczywistej niemożności. Gdy inne granice były świeże i istniały od jednego wieku zaledwie, ta istniała od dziesiątków i dziesiątków pokoleń, które żyły i umierały z tym przekonaniem, że jest ona trwałą, niezłomną. Poczucie więc radości i triumfu jest tym większe i żywsze".

A pierwszy Wojewoda Śląski ś. p. Rymar, który witał wojska polskie na granicy Śląska, tak powiedział:

„Armia Polska była zawsze naszym marzeniem, które dodawało nam otuchy w najtrudniejszych chwilach niewoli. Wtenczas, gdy but kirasjerski przygniatał nasz kark, żyliśmy wspomnieniami z historii, pamiętając o czynach bohaterskich hufców naszych Piastów, Jagiellonów i Sobieskich. Stąd czerpaliśmy otuchę do wytrwania i wiarę w lepszą przyszłość".

Nie tu miejsce na wspominanie, jak Śląsk do Polski szedł, że nie dopiero od roku 1919, pierwszego powstania śląskiego, że zawsze tu było poczucie, iż się jest częścią narodu polskiego, tęsknota do Rzeczypospolitej. Marzenia te najpiękniejsze urzeczywistnienie znalazły w III-cim powstaniu, które było i przygotowane i przeprowadzone — jak sami Niemcy przyznają — genialnie. Powstanie to otworzyło dopiero Śląskowi drogę do Polski, obaliło słupy graniczne.. Wodzowie jego z Borelowskim, od 11 lat Wojewodą Śląskim drem Grażyńskim na czele zapisani są złotymi głoskami na kartach historii wojen Rzeczypospolitej.

Rozpoczęło się współżycie z Rzeczypospolitą. Nie były to czasy ani sprawy łatwe.

SPADEK PO PRUSKIM ZABORCY BYŁ PO PROSTU — BEZNADZIEJNY!

Kraj przeorany był, przewrócony trzema powstaniami, terorem Grenzschutzu. Administracja była zdezorganizowana celowo. Kolejnictwo pozbawione nietylko taboru i lokomotyw, ale i warsztatów, a co najważniejsze stacyj przetokowych, które pozostały po tamtej stronie granicy. Zakłady przemysłowe były celowo i złośliwie zniszczone i opuszczone. Znany jest dobrze los fabryki azotów w Chorzowie! Nie było na terenie ani jednego inżyniera, polskiego nauczyciela, sędziego i urzędnika. W spadku po Prusakach dostaliśmy 600.000 bezrobotnych, a w dodatku walutę zdewaluowaną: skarb do cna pusty!

Wokół zaś czyhała na każde potknięcie się władz — masa rozagitowanych, dyszących nienawiścią i zemstą, odwetem Niemców względnie poniemczeńców, zorganizowanych w Volksbundzie i uzbrojonych Konwencją Genewską! Wystarczy powiedzieć, że w roku 1922 — wniesiono 45.000 wniosków do niemieckiej szkoły.

WSZYSTKIM TYM TRUDNOSCIOM POLSKA SPROSTAŁA.

Dziś 200.000 dzieci uczęszcza do setki prawdziwych pałaców szkół polskich, 30.000 Ślązaków pracuje w administracji rządowej i samorządowej, kilkadziesiąt tysięcy powstało nowych warsztatów rzemieślniczych, 69 proc. kupców to Polacy, 56 proc. warsztatów rzemieślniczych należy do Polaków! Udział kapitałów niemieckich wynosi dziś już tylko 41 proc., ilość urzędników-Polaków w przemyśle 70 proc., a było w roku 1922 — 100 proc. Odsetek Niemców wynosi 6 uczniów 5.5 procent. Nasza sieć dróg jest wzorowa, nasze koleje rozwinęły się, sprostały zadaniu, miasta przybrały odrębne oblicze dzięki wzniesieniu całych nowych dzielnic.

Wszelkie te trudności rozwiązuje Śląsk pod mądrym kierownictwem obecnego swego Włodarza wzorowo, przykładnie dla całej Polski. Promienieje Śląsk kulturalnie: dość wymienić Instytut Śląski, albo Muzeum względnie Bibliotekę.

Były może tarcia i trudności, ale je przezwyciężono zwycięsko. Przewidział je już i widział drogę ich przezwyciężenia Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski, który w cytowanym na wstępie przemówieniu tak mówił:

„Moi Panowie! Wiecie przecież wszyscy z doświadczenia własnego, że gdy nowe stadło się kojarzy, musi przyjść okres w którym charaktery wzajemnie się dostosowują, nabyte w ciągu poprzedniego życia, przyzwyczajenia wzajemnie się naginają, zanim się ostatecznie osiągnie możność zrozumienia się. Proces taki tym szybszym jest i łatwiejszym, im więcej pomiędzy dwojgiem ludzi jest szczerego uczucia miłości. Moi Panowie! Pozwólcie mi być w tym wypadku wspólnego życia Polski ze Śląskiem możliwie wielkim optymistą, gdyż wiem, że jak długa i szeroka jest Polska, nic ma toastu, któryby spełnić można z większym uczuciem miłości, jak toast, który wnoszę, wołając w imię Polski:

„NIECH ŻYJE ŚLĄSK"!

BEZROBOTNI

(Reportaż)

Już na Długiej można ich zaobserwować i odróżnić od zwykłej codzienności ulicy. Odcinają się sobą i tworzą jakby naprzekór temu wszystkiemu co ich otacza, drugą inną ulicę... Tworzą swoją ulicę, po której się toczy ich psie życie, na której rosną ich głodne dni, ich konanie.

Pędzą po tej swojej ulicy z oczami zapadniętymi i wlepionymi przed siebie, z twarzami wysuszonymi i pooranymi twardą troską życia. Pędzą tak co dzień — co rano — zawsze z niepewną nadzieją czegoś niewiadomego — czegoś co ich naraz może wyrwać z tego dotychczasowego padołu — a pchnąć w coś nowego, innego, w jakiś inny krąg ludzkiej nadziei — w jakiś inny labirynt życia, gdzie się naraz rozpachnie woń chleba i sytości życia...

Długa jest długą — przez ciągłość tej jej długości wyolbrzymiają się ich nadzieje —. falują myśli — i unoszą się wyżyny tej mdłej radości — i trwa ją tak wisząc nad czarną czeluścią nie pewności dopóki — tam — tam z tego dobrze już znanego okienka nie zagrzmi — nie runie bolesnym wszystko miażdżącym piorunem, tak obojętnie wypowiedziane słowo: „Nie ma nic"... tak nie ma nic...

I znowu to samo co przedtem — to samo codzienne staczanie się w dół — i znowu to codzienne wyczekiwanie, budowanie papierowych nadziei. Znowu to samo coraz wścieklejsze zaciskanie łaknących pracy pięści — i znowu to psie życie bezrobotnego nawpół głodne — nawpół zdychające... znowu....

— — — — — — — —

Na Lubelskiej pod Biurem Pośrednictwa Pracy tłok..

Porusza się ludzka ściśnięta masa, faluje i chybota się w tą i w tą stronę jakby chwiane przez wiatr drzewa. Wylewa ją się jak z gardła z jednej i drugiej bramy i znów przelewają się na podworzec do środka szarego domu.. ..

Na dole w biurze rejestracyjnym pracowników fizycznych unosi się duszący zaduch.

W wężowych zbitych kolejkach pchają się zrozpaczeni bezrobotni.

Trzymają w rękach swe różowe dyplomy i za „ogonkiem" podsuwają pod wymanikurowane paluszki pachnącej platynowej blondynki z okienka. Ta wiercąc się w wygodnym foteliku plami kolorowym tuszem różowy papier i nagli zirytowane rozkazująco....

Do okienka dochodzi wychudły w połatanym ubraniu chłopina — stoi.

— Czego? — wylatuje zirytowane pytanie z okienka.

Chłopina zapomniał widocznie języka w gębie — nie odpowiada.

— No czegóż? — Prędzej.

— Roboty bym ta jaki chciał proszę panienki — krztusi drżącym głosem.

— Cooo? — Rooooboty? dziwi się panienka. A skądże wyście?... Z całą pewnością nie z Krakowa....

— Ze wsi — z Biskupic — odpowiada.

— To nie wiecie, że ze wsi nie rejestrujemy i nie kierujemy do pracy? Stoi tam wypisane na ścianie.

— Locegoż to tak znowu — przecie żyć nima jak?

— Nie bałamućcie! — idźcie sobie.

Ale chłopina się nie ruszał. — Stał dalej patrząc szeroko rozwartymi oczami po wszystkich.

— No nie stójcież jak krowa... Ze wsiście są to wom w polu chlib rośnie... mówi ktoś z ogonka.

Ja tu już cało zimę łażę i drek jest — a taki cham to przylezie z jakisik deskami zabitych Biskupic — kej świnia dzień dobry mówi — i juzby chcioł robtę...

Chłopina patrzy jeszcze chwilę po twarzach w oczekiwaniu czy ktoś stanie w jego obronie. Z zwieszoną głową, z oczami wlepionemi w szpice swych dziurawych cholewiastych butów wychodzi razem z innymi na ulice.

Co się dzieje w tej chwili w sercu tego chłopa — trudno prawdziwie odgadnąć... Ale coś musi się dziać — nawet coś strasznie bolesnego....

Przyszedł tu przecież parę mil — deptał swojemi dziurawemi butami brudny proch tej dalekiej drogi — i po nic....

Wypluła go ziemia — matka, na jeszcze bardziej głodne ulice — i ulice też go wypluły.... No więc cóż dalej?

Pójdzie z powrotem tą samą drogą — rozjątrzy w sobie jeszcze większy ból — bunt.... Ale trudno mu będzie zapomnieć tych tam słów.... tego chamula... Jakże trudno to zapomnieć... Wróci do chaty, zwali go na barłóg zwierzęce zmęczenie... i spieczonymi wargami powie:

„Nie ma roboty"....

Nie ma... — rozgrzmi się w nędzarskiej chłopskiej chacie.

Bo przecież nie wszystkim chłopom w polu rośnie — złota pszeniczka...

— — — — — — — —

Wychudzona starsza już robotnica narzeka że nie potrafi dłużej wystać w tym „pierońskim" ogonie. Lecz nikt ją nie słucha. Każdy chce się dopchać po ten fioletowy znaczek i iść sobie precz z tego gęstego zaduchu. Mieszają się zachrypłe głosy mężczyzn i kobiet.

A spieszcie się tam do diabła w tym przeklętym okienku, krzyczy stara robotnica — czeka człowiek aż nogi drętwieją od stania i guzik z tego. Za ten czas uzbierałabym chociaż trochę węgla na ulicy, albo koło galarów... i obnaża w bolesnym złośliwym śmiechu swoją końską wargę.

— „Proszę pani, chwileczkę. Czy może jest gdzie zapotrzebowanie. Bo to tak długo już obiecują że mnie wyślą wał sypać pod Bielanami", — stara się ktoś przekrzyczeć zmieszany masowy tumult.

„ Nic ma nic — wywiesimy ogłoszenie jak będzie trzeba... A teraz cicho" pada wyjaśnienie i w żółte ramka oprawiona przeźroczysta szyba zsuwa się z cichym szelestem...

Zmieszaną gwarą gorącym tłokiem falują w betonowej poczekalni.

Paru wlepiło się oczami w białe się ogłoszenie za czarną drucianą siatką. „Potrzeba specjalistów do cukrowni w Poznańskie", „Specjalistę skrzyn karza do Jasła".... Gisera do pieców

MIJA 12 MIESIĘCY

Walka pozycyjna czy wielki manewr

Gdyby obserwator postronny chciał podać charakterystykę obecnej sytuacji wewnętrznej w Polsce, byłby w poważnym kłopocie. Chodzi oczywiście o sytuację polityczną, a nie gospodarczą, której miarą są cyfry i wykresy porównawcze. Polityki nie bilansuje Główny Urząd Statystyczny. Jej wykładnikiem są zmiany, często nieuchwytne i zaskórne, zmiany, których specjalnie u nas nie określają wybory i ich wyniki, ani nawet manifestacje zewnętrzne, jak wiadomo — w znacznej części hamowane ze względu na spokój i bezpieczeństwo. Proces do konuje się w dziedzinie nastrojów i co najwyżej form organizacyjnych. Wiemy, że trwa. Ale jego definicja jest tru dna.

Pozornie najprościej byłoby mierzyć problem

POSTĘPAMI AKCJI KONSOLIDACYJNEJ.

4 miesiące temu podjęto ją. 4 miesiące — to okres dość długi, aby na nim oprzeć pewne wnioski. Tymczasem dla tej sprawy mówi on bardzo wiele. Tyle chyba, że procesowi konsolidacyjnemu brak cech dynamicznych, że coraz bardziej przypomina on budowę tumu kolońskiego, solidną, ale trwającą kilkaset lat. Mgławica, zalegająca centralę i jej prace, sprawia, że akcja na prowincji ogranicza się do czyn ności rejestracyjnych i biurowych. — Dziwnym kontrastem odbijają od tego tempa rzucane raz w raz oświadczenia, że

KAŻDA CHWILA JEST DROGA, NAGLĄCA, NIEODWRACALNA.

Jak to pogodzić?

Przypuszczalnie — coś się tam robi, coś między sobą „uzgadnia", coś sonduje. — W braku czynnika, który by chciał i mógł narzucić swą wolę i swą decyzję, trwa ów stan niezdecydowania, którego zewnętrzne efekty trudno określić jako dodatnie. Tym bardziej, że między rozkazem, a pierwszym manewrem w dniu 21. lutego minęło pełnych 8 miesięcy, więc zdawałoby się dość, aby do spodu zanalizować sytuację i dojść do ostatecznych konkluzyj.

Ogólna tendencja została przecież określona: zwrot do nacjonalizmu. Długi szereg faktów wyznacza ów kierunek. Czy jednak jest to decyzja nieodwołalna? Czy wszystkie mosty, prowadzące ku demokratycznej lewicy i centrum, zostały spalone? „Czas" obawia się (cóż innego może robić?), że jeszcze nie. Apeluje do „żywiołów zachowawczych i narodowych", aby zbytnio nie zwlekały z akcesem do OZN, bo grozi niebezpieczeństwo, że gdy akcja konsolidacyjna nie powiedzie się na tym skrzydle, gotowa z lep szym wynikiem udać się na drugim. A to — naturalnie w ujęciu „Czasu" oznacza kiereńszczyznę, Hiszpanię i wogóle nieszczęście.

Na razie jednak nie zanosi się na to. — Kierunek pierwotny jest zachowany. Jeśli nie dochodzi do bezpośred nich kontaktów ze Stron. Narodowym to w każdym razie na całej linii nadal.

PODBIERA SIĘ WIATR Z POD ŻAGLI

tego obozu. Nie tylko w rzadkich enuncjacjach OZN i także w dyskusjach sejmowych i senackich, w polityce młodzieżowej, kulturalnej, gospodarczej, w miarodajnych dziś hasłach rozbrzmiewają tony, które przed niewielu laty były niemal wyłącznym monopolem endeckiej orkiestry. Dla autorów tych haseł to zjawisko oczywiście irytujące. Ich opozycja staje się co raz bardziej bezprzedmiotową, coraz mniej programowa, coraz wyraźniej personalna. Gdyby to się nie działo w Polsce, gdzie personalia tyle znaczą, — prawdopodobnie ta wątła linia podziału należałaby już do przeszłości.

Po przeciwnej stronie frontu jeśli mosty nie zostały spalone, to w każdym razie zamknięto je dla wszelkiej komunikacji. Naczelny postulat demo kracji:

ZMIANA ODRYNACJI WYBORCZEJ I DEMOKRATYZACJA SAMORZĄDU

pozostawia się bez echa. Gdy żądania te wysunął w swych uchwałach ostatni lwowski zjazd „Zarzewia", „Gazeta Polska" pospieszyła natychmiast z komentarzem, określającym te żądania jako „siejbę toksyn i dezorientacji". W tych warunkach jest oczywiście jakikolwiek wspólny język choćiażby ze Stronnictwem Ludowym nie możliwy. Trwa tutaj pewnego rodzaju walka pozycyjna na przetrzymanie. Grupa manewrowa gen. Galicy nie przedstawia w tej chwili dostatecznej siły, by móc wpłynąć na tok kampanii.

Mimo wszystko nie wydaje się, by demokracja uważała swe stanowiska za stracone. Na co liczy? Na dwa momenty. Przede wszystkim sądzi, że chętnie czy niechętnie trzeba będzie przyznać, że

KONSOLIDACJA Z NAMIASTKAMI CHŁOPÓW I ROBOTNIKÓW

nie jest tym celem, do którego się szło. Jeszcze jakiś czas potrwają próby z tworzeniem i podstawianiem wartości zastępczych, — aż wreszcie nadejdzie dzień, w którym i konieczność i prosta uczciwość zmuszą do rewizji zasad.

Drugim momentem jest pogląd, że na samych żywiołach zachowawczych których małą przydatność pokazał Nieśwież, oraz na żywiołach nacjonalistycznych, o monopol nad którymi walczy energicznie Stronnictwo Narodowe, nie można się oprzeć. Gdyby nawet doszło tu do kolaboracji, twór tą drogą powstały posiadałby wszelkie cechy socjalnej i politycznej jednostronności. Byłby

REPREZENTANTEM OGRANICZONEJ SFERY INTERESÓW,

niezdolnym do prowadzenia polityki sprawiedliwości społecznej, a więc na dłuższą metę niezdolnym do życia.

Rachunek ten jest niewątpliwie pra widłowy. Prowadzi on do stwierdzenia, że pozycja demokracji jest — mimo rozbicia — silna. Jak wyeliminowanie nie prowadzi do niczego Tylko jedno musi budzić obawy: im później nastąpi zrozumienie sytuacji, tym więcej bezcennego czasu pójdzie na marne, tym później nastąpi rzecz, któ ra jest przecież celem akcji — zmobilizowanie szerokich mas i wprawienie w nich wielkiego, twórczego wysiłku.

Jedno jest pewne: rozstrzygnięcia nie przyniesie walka pozycyjna. Przynieść je może tylko śmiały, wstrząsający skrzepłym frontem manewr.

[redacted]

martynowskich.... — Tylko nie robotników łopaciarzy... Już od dwóch tygodni wiszą jedne i te same ogłoszenia....

„W poniedziałek 14 czerwca jedna kobieta zemdlała — opowiada młody bezrobotny. Wywaliła się na posadzkę jak nieżywa".

„A cóż miała robić jak jej kiszki marsza grały" — wtrąca stojący obok.

„No pewnie, że grały — godzi się ten młody — ale to już zwyczajna rzecz... Nawet nie chcieli dzwonić po pogotowie.... kazali szukać policjanta, a policjant przecie nie da jej jeść — ani do łóżka nie położy.... A tu baba leży.....

Dopiero same biedaki poszliśmy do telefonu — no i dopiero pogotowie przyjechało i zabrali ją wreszcie.... — Jutro na pewno znowu się tu przywlecze..."

Betonowa poczekalnia przepołowio na żelazną siatką. W drugiej połowie mały cichutki oddział... To pracownicy umysłowi. Posuwają się w wzorowym porządku, przepraszają się przy najlżejszym potrąceniu i tak samo jak tamci podsuwają swoje różowe dyplomy pod ręce łysego tłuściutkiego pana. I wychodzą spokojniutko w wypłowiałych jeszcze z lepszych czasów ubraniach.

Pomału wysypują się wszyscy na ulice. Małymi grupkami rozchodzą się w różne strony. Idą i milczą... na rogu Lubelskiej i Śląskiej przystają i patrzą w dziwny ten świat.

I znowu odpływają tą Długą ulicą wciskają się w miasto.... ale jutro znowu, znowu przypłyną tą ulicą bezrobotnych...

Wilk jako stróż owczarni

Kraków, 21 czerwca.

Krzyki pewnej — poprostu lewiatańskiej — prasy przeciw etatyzmowi zrobiły swoje: rząd powołał przed rokiem do życia komisję dla zbadania gospodarki w przedsiębiorstwach pań stwowych. W samym fakcie powołania tej komisji nie byłoby nic dziwnego, ani złego, rząd chciał poprostu dowiedzieć się, czy szereg przedsiębiorstw jest samowystarczalnych, czy są deficytowe.

Jednak do zbadania prawdy zabrano się w dziwny sposób: do komisji powołano wielkich przemysłowców, członków „Lewiatana", a więc **zasadniczych przeciwników etatyzmu.** Wia domo, że udział państwa w przemyśle jest tym panom solą w oku. Oni, dla których fetyszem jest inicjatywa prywatna, wogóle odmawiają państwu prawa bezpośredniego udziału w życiu przemysłowym, uważając to za naruszenie swych „przyrodzonych" praw.

Można więc domyśleć się, jak wypadnie orzeczenie tej komisji. Pp. przemysłowcy prawdopodobnie zapro ponują, aby państwo sprzedało swe za kłady przemysłowe, naturalnie na kredyt, na długoletnie spłaty, — jak swego czasu chcieli zrobić z „wspólnotą interesów" na G. Śląsku. Gdy chodzi o zrobienie tak świetnego interesu — nabycie dobrych fabryk prawie zadarmo — przemysłowcy zapominają, że — jak twierdził p. Wierzbicki w Sejmie — przecież wszystkie tow. akcyjne tracą, że akcjonariusze poprostu dopłacają, aby utrzymać warsztaty pracy w ruchu, oczywiście dla dobra publicznego.

Najwięcej boli przemysłowców fakt że w Polsce przemysł pracujący dla celów wojskowych jest przeważnie w rękach państwa. Te obiekty o ogromnym znaczeniu dla obronności państwa chcieliby dostać w swe ręce — wszak wiadomo, że w przemyśle zbrojeniowym najwięcej się zarabia.

W tej sytuacji można postawić pytanie: jaki cel miało powołanie tej komisji w tym składzie? Z jakiej racji przydzieleni do tej komisji urzędnicy państwowi tracili czas — na to, aby zaprotokółować, że cała gospodarka ich kolegów jest do niczego? Doprawdy, szkoda czasu i pieniędzy.

Wielki przemysł nie ogranicza się jednak do chęci zniszczenia gospodarki państwowej w jej samodzielnym rozwoju, on wprost grozi.

W organie lewiatańskim „Depesza" czytamy, że rząd nie wyczuwa czy nie wzrusza się polepszeniem się koniunktury, że używa starych kryzysowych metod i może dojść do tego, że w **zimie nie będziemy mieli węgla i żelaza.** A więc groźba i szantaż! Dlaczego taka katastrofa nastąpić może? Ponieważ rząd nie słucha „dobrych rad" przemysłowców. A może raczej dlatego, po nieważ nie daje pod różnymi nazwami pieniędzy. Może dlatego. że nie chce darować swych fabryk albo sprzedać ich za — pożyczone przemysłowcom przez rząd pieniądze?

Cichą, niemniej zaciętą walkę wydał wielki przemysł, już nie rządowi a **państwu** i prowadzi ją na rozmaitych odcinkach. Raz ostrzej, drugi raz łagodniej — zależnie od rozmiarów otworów kas państwowych. Ci sami przemysłowcy, którzy dziś wołają, że rząd nie zastosował się do polepszonej koniunktury, niedawno głosili, że polepszenie wogóle niema! **L.**

Polska jest krajem rolniczym

Niewątpliwie nim jest, jeżeli wedle statystyki 75 proc. ludności **zajmuje** się rolnictwem. Ile z tej masy napraw dę **żyje** z rolnictwa, to inna sprawa.

Przemysł u nas jest mało rozwinięty. Różne na to podają powody: brak kapitałów, brak zainteresowania dla przemysłu, zaniedbania długoletnie za rządów zaborczych itd. Robi się wprawdzie wysiłki, aby przemysł dźwignąć, to się jednak nie da zrobić z dziś na jutro — musimy długo jeszcze pozostać w roli kraju rolniczego.

Jeżeli jakiś kraj nazywa się rolniczym, możnaby suponować, że jego produkcja rolna wystarcza przynajmniej na pokrycie własnych potrzeb, a więc od artykułów rolniczych, kraj jest samowystarczalny. Ma to ogromne znaczenie w czasie pokoju, jeszcze większe w czasie wojny, gdy może gro zić blokada. Czy Polska jest co do artykułów rolniczych samowystarczal na? Niestety, daleko jej do tego. Nawet w normalnych latach sprowadzamy za dziesiątki milionów rozmaite artykuły rolnicze, których albo wcale nie produkujemy albo w niewystarcza jących ilościach.

Wydaje się nieprawdopodobnym a jest prawdą, że my sprowadzamy z za granicy mąkę. Niedużo, ale zawsze figuruje ona w bilansie handlowym. **Natomiast w znaczniejszych ilościach** sprowadzamy różne jarzyny, czosnek i cebulę, owoce, kalafiory i pomidory **kapustę i ogórki, marchew i buraki**

Zdawałoby się to niemożliwym, a jednak tak jest. W kraju rolniczym takie importy świadczą albo o niedołęstwie albo o niedbalstwie. Jakto, buraki i kapustę — te podstawy pożywienia chłopskiego — sprowadzamy z zagranicy! To chyba omyłka, ale nie — statystyka chyba nie kłamie. Nie mówimy o owocach południowych, bez których nasze snoby żyćby nie mogły, zostawmy pomidory i kalafiory, które także nie są artykułami powszechnego użytku, na to są za drogie — ale cebula i czosnek? To już pachnie skandalem.

Jest jednak jeszcze lepiej: oto sprowadzamy z zagranicy za przeszło 30 milionów zł. skór bydlęcych. Polska ma jeden z najliczniejszych w Europie stanów bydła, ale skóry sprowadza — z Argentyny. Dlaczego? Powiada pewne pismo: „Niestety, skóry w takiej jakości, w jakiej dostarczane są przez naszych rolników, nie zawsze mogą być użyte w przemyśle, a często wogóle nie nadają się do celów przemysłowych — są zniszczone, źle przechowywane, niedbale zdejmowane z ubitego zwierzęcia itd.

A więc znowu niechlujność, niedbal stwo, nieporadność, zresztą znane i skądinąd określenia naszego rolnika. Za te właściwości grubo płacimy i wyrabiamy sobie złą markę. Bo jakże, kraj rolniczy, który codziennie artykuły sprowadza z zagranicy!

Przegląd prasy

ŻYCIORYS JANA BECKA

P. Regnis w **„Naszym Przeglądzie“** w felietonie pod tytułem „Bańki mydlane“ omawia aktualia polityczne ub. tygodnia. Wspomina też o głośnym incydencie na posiedzeniu P. A. U., przy czym relacjonuje, że

„W Słowniku Biograficznym w porządku alfabetycznym spotykają się kolejno różni działacze. Obok zasłużonego Becka (Beka) Józefa, ojca obecnego min. spraw zagranicznych, znajduje się życiorys Becka Jana z w. 18-tego, który „przeszedłszy z pensji francuskiej na pruską, otrzymał tytuł pruskiego Kriegsrata i rzeczywiście doradzał Fryderykowi II jak ma używać Polaków do swoich celów wojennych. W lipcu 1758 r. Branicki zląkł się skutków tej roboty, ostentacyjnie kazał zrewidować papiery Becka i wysłał go życzliwym listem polecającym do Gdańska, gdzie nim się zaopiekował rezydent pruski Reimer .Płakał Beck i ryczał z żalu, poczym w Gdańsku jął pić z frasunku“.

Tak oto opisuje profesor Konopczyński dzieje Becka Jana w wieku 18-tym.

CO TO BYŁO Z PROF. GEN. KUKIELEM?

Zajście na posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności stało się powodem różnych komentarzy. Zwrócono uwagę, że Akademia nadała godność członka czynnego profesorowi generałowi Marianowi Kukielowi, dyrektorowi Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

W związku z tym **„Goniec Warszawski“** pisze:

„politycznie gen. Kukiel jest dla wielu nie strawny. To też wyróżnienie go mogło wy wołać niezadowolenie i stać się przyczyną tych niezrozumiałych dąsów, poróżnień i tłumaczeń“.

CZY SZLAKIEM SCHACHTA?

Dr. Władysław Byrka, prezes Banku Polskiego, odbył już podróż do Bukaresztu i Belgradu, zawadził też o do brze sobie znany z przed wojny Wiedeń. Przed kilku dniami dr. Byrka wyjechał do Paryżu i Londynu. celem złożenia wizyt gen. dyrektorowi Banku Francji i gubernatorowi Banku Anglii.

Podróżę kształcą. P. prezes Byrka, b. minister skarbu, b. prezes komisji budżetowej Sejmu — jak pisze „Walka Ludu“ — uchodzi za człowieka inteligentnego, słynie z dowcipu. Przejechawszy szmat świata, odwiedziwszy tylu kolegów, tyle stolic znacznie zwiększy swe doświadczenie finansowe.

JAK WYJŚĆ ZE ŚLEPEGO ZAUŁKA?

Wybitny publicysta, naczelny redaktor wileńskiego **„Kuriera Powszechnego“** B. W. Święcicki zamieścił zasadniczy artykuł, w którym poddaje rze czowej krytyce OZN. Red. Święcicki słusznie zauważa, że „ABC.“, „Wieczór Warszawski“ i „Goniec Warszawski“, dystansując prasę staroendecką w szerzeniu haseł zoologicznego nacjonalizmu odgrywają rolę herolda i... gloryfikatora ideologii pogromowej, ale pisma te są forpocztą neonacjonalizmu skondensowanego w programie OZN-u.

Zdaniem red. Święcickiego musi nastąpić nawrót z mylnie obranej drogi.

„Hołdując ideologii, która dała Polsce Niepodległy Byt wierzymy, że jedynie ta ideologia usymbolizowana w życiu i dziełach Józefa Piłsudskiego jest gwarantem jaśniejszej przyszłości Polski.

Tej ideologii na imię demokracja“.

Należy wcielić w życie obowiązującą moralnie wszystkich, choćby tylko prawdziwych Piłsudczyków konstytucję, właśnie dlatego, że widnieje pod nią podpis Józefa Piłsudskiego i jako pierwszy akt dobrej woli zmienić wykoszlawiającą jej sens ordynację wyborczą. **M.**

PĘDRAK I BARAN

Jedno i drugie nazwisko rdzennie polskie. A jednak pierwszy jest Żydem, drugi Polakiem. Analogia z Brześciem: i tam zabójca nazywa się pięknie po polsku Szczerbowski. Ten Pędrak zastrzelił Barana. Jak do tego doszło, rozmaicie podają — prawdę dowiadujemy się z rozprawy sądowej. I druga niewyjaśniona sprawa: czy Pędrak jest tragarzem, który miał sprzeczkę konkurencyjną z również tragarzem Baranem; czy Pędrak jest rzeźnikiem. który wpadł w sprzeczkę na tle wynagrodzenia za pracę. I te niejasności zostaną zapewne w swoim czasie wyjaśnione.

Ale tłum nie czeka na sprawiedliwość, która jest monopolem państwa, lecz sam ją sobie wymierza i to na niewinnych. Żydzi częstochowscy są taksamo „odpowiedzialni“ za czyn Pędraka, jak Żydzi brzescy za czyn Szczerbowskiego. A jednak pierwsi odpokutowali tak samo, jak drudzy: w niedzielę odbył się w Częstochowie formalny tj. wedle istniejących wzorów pogrom z biciem szyb, demolowaniem sklepów, biciem przechodniów żydowskich itd. Kto sprawcą? Naturalnie „motłoch“, „męty społeczne“ — jak w Brześciu, chociaż tam potym stanęli przed sądem ludzie z tzw. lepszych sfer, oskarżeni i zasądzeni za zorganizowany rabunek — przy okazji.

I w Częstochowie wychodzi na wierzch tasama historia: czy przy okazji rabowano czy nie? Podejrzanym jest, że niektóre pisma jeszcze przed podniesieniem oskarżenia zapewniają, że rabunków nie było. Skąd ta gorliwość? Przecież w doniesieniach — także prasy żydowskiej — główny nacisk kładzie się na niszczenie.

Jeszcze jedna analogia z Brześciem: Tu „gniew ludzi“ potrzebował 15 godzin do wyładowania się, w Częstochowie wystarczyło 5—6 godzin.

Do Przytyka, Mińska Mazowieckiego, Brześcia — że wymienimy tylko główne „stacje“ — przybywa Częstochowa, miasto znane w Polsce z zupełnie innej strony, mianowicie jako cel pielgrzymek ludzi pobożnych. Ale czy religia w sercu musi też gościć w głowie?

Czy tylko zajścia uliczne?

Walka na łomy między dwoma odłamami endecji

„ABC.“ z daty 21 bm. donosi pod niewinnym tytułem „Zajścia“, co następuje:

„W związku z oszczerczą kampanią przeciwko „ABC.“ i ruchowi narodowo-radykalnemu oraz napadami ulicznymi na redaktorów naszego pisma, doszło na mieście do szeregu incydentów. Między innymi spoliczkowani zostali: redaktor odpowiedzialny „Wszechpolaka“ p. Rodziewicz oraz jeden z przywódców tzw. „Ruchu młodych“ p. Lipkowski.

Informację tę podajemy na skutek licznych zapytań ze strony naszych czytelników“.

Tak wygląda „jedność narodowa“, o której krzyczą endecy rozmaitego autoramentu, gdy chodzi o jeden cel: o antysemityzm. Gdzie jednak wchodzi w grę interes — to gadanie o „oszczerej kampanii“ i o „napadach ulicznych“ pokrywają walką konkurencyjną o abonentów — tam nie znają żartów: łomy żelazne, policzki i inna „szlachetna“ broń rozstrzygają o tym, kto jest lepszym „narodowcem“. Tylko tak dalej, a stanie się to, co „w walce szczurzej“: same się pożarły tak, że pozostały tylko ogony.

7-y dzień procesu Doboszyńskiego

Mamy już tydzień rozprawy za sobą. Podobno rozprawa potoczy się jeszcze przez dalsze dni siedem. Właśnie dzisiaj o północy Doboszyński obchodzić będzie rocznicę zbrojnego wymarszu na Myślenice. Prawie równy rok jak zaświtała w jego mózgu myśl „zademonstrowania“ wobec Polski, że narodowcy mogą ją jedynie zbawić. Tak samo, jak „demonstrowano“ przeciwko ludowemu rządowi Moraczewskiego, jak „demonstrowano“ przeciwko Zgromadzeniu Narodowemu..., jak tyle razy w innych wypadkach, gdy puczem usiłowano dorwać się do władzy. Oczywiście pucze polityczne, zamachy stanu w stylu księcia Sapiehy, się nie udawały, ale anarchia święciła swój triumf...

W rocznicę zbrojnej, hajdamackiej wyprawy na Myślenice warto zwrócić uwagę na fakt, że te wszystkie nieudałe „pucze“ na pozór mają charakter indywidualny, oderwany, atoli przy głębszej i szerszej analizie politycznej, nabierają cech uplanowanej i rozparcelowanej akcji, którą endecy posługują się jako narzędziem politycznej walki o władzę w państwie. Tym „jednostkowym“ akcjom towarzyszą Brzeście, Częstochowy, a jutro inne małe mieściny polskie... Pogromy, jako „odruchy“... Odpowiedzialność zbiorowa. Nie ząb za ząb, ale coś więcej.

Coraz więcej jest wody na młyn anarchii, coraz tragiczniejszym życie obywatela, płynące nie z prądem endeckim... Jak długo jeszcze?

Silni wytrwają i przetrwają. Słabi się łamią, wyglądają ratunku, skąd przyjść nie może.

Potęga w nas samych, w ludziach wierzących w prawdę, sprawiedliwość i demokracje.

* * *

Na sali rozpraw dzisiaj jakieś dziwaczne ożywienie. Obrońcy w komplecie. Są uśmiechnięci. Biegną co chwilę do pokoju, w którym przebywa czasowo Doboszyński. Pewnie komunikują mu ostatnie wieści z frontu „odruchowego“...

Jest dobrze, będzie może jeszcze lepiej...

Wszak już ktoś raz powiedział: im gorzej tym lepiej. Endekom to raj. Aby tylko nie rozczarowali się srodze. Są siły w Polsce, które im przeciwstawią czoło... Hulać można do czasu tylko! Wszystko ma swój kres!

* * *

Za kilka minut Trybunał wejdzie na salę. Świadkowie poczną znowu zeznawać. O, napewno ośmieleni. Pewni siebie. Natchnieni. Bo, jakżeby nie. Chodzi o obronę „führera“. No, zobaczymy. **Ster.**

Obr. Stypułkowski stawia wniosek o przesłuchanie ks. Trockiego na okoliczność, że komuniści grozili mu śmiercią. Również o przesłuchanie świadka Batka na okoliczność przebiegu święta ludowego w maju 1935 w Myślenicach, zorganizowanego przez Str. Ludowe.

Sąd dopuścił dowód z zawnioskowanych przez obronę świadków.

Św. dr. Karol Bunsch: Sokół wynajął salę dla PPS na zgromadzenie, bez mojej wiedzy. Dr. Drobner nie urządzał zgromadzenia w Sokole. Wynajęciem sali zajmuje się administracja.

Henryk Mrazek. Byłem administratorem Sokoła. Str. Narod. zwróciło się do mnie przez adwokata dr. Pozowskiego o wynajęcie sali. Ponieważ miałem dyrektywę prezydium Sokoła, by na zgromadzenia publiczne nie wynajmować sali, salę Str. Narod. nie wynająłem.

Św. Józef Romek: Ja w tej sprawie nic nie wiem. Tylko tyle co ze słyszenia.

Na pytanie obrońcy odpowiada, że brał udział w bojkocie. Świadek opowiada o rzeczach wprost nieprawdopodobnych a na pytanie prokuratora dlaczego o tym nie opowiadał na ostatniej rozprawie, świadek nie daje odpowiedzi.

Św. Franciszek Syrek: Przebiegu zajścia w Myślenicach nie znam. Z Doboszyńskim w życiu prywatnym się schodziłem. Był raz u mnie Doboszyński i rozmawialiśmy ogólnie o polityce. Mówiliśmy także o stosunkach w powiecie myślenickim. Świadek opowiada, że namawiano go, by Stronnictwo Narodowe i ludzie przystąpili do Frontu Ludowego (!!!)

Prok.: Czy w Myślenicach nie było wystąpienia przeciwko policji?

Św.: Tak, zebrani chłopi żądali przeniesienia trybuny do rynku.

Św. Jakub Domanus: W sprawie zajść nic nie wiem, bo tam nie byłem. Widziałem na ulicy porozrzucane rzeczy. W Myślenicach czysto polskie stronnictwo nie mogło się utrzymać. Świadek mówi, że nie jest członkiem Str. Narod., ale opowiada te same nieprawdopodobne rzeczy, co rozagitowani członkowie. Ci co demolowali — powiada świadek — mieli miny wesołe.

Prok.: Jak pan to pogodzi z napadem na posterunek i starostę?

Na pytania obrońców, opowiada następnie świadek, jak to odnoszono się do Str. Narodowego.

Św. Wład. Chęciński: Słyszałem rozmowę w rynku myślenickim. Jeden wysoki pan mówił, żeby nie rabować, tylko niszczyć. Zabronił strzelać. Widziałem gospodynię starosty, była zdenerwowana. Mieszkanie starosty było niezamknięte.

Św. Wład. Wilk: Widział zniszczone garnki i manufakturę i tłące się ubrania.

Prok.: Czyście gasili ogień?

Św.: Nie.

Prok.: Furmankę widział pan palącą się?

Św.: Tak.

Obr.: Czy grunt, na którym stoi synagoga jest suchy, czy mokry?

Św.: Suchy.

Obr.: Inni zeznali, że mokry.

Św.: Nie, jest suchy.

Św. Stanisław Dziża: Opowiada o zachowaniu się Doboszyńskiego na rynku myślenickim. Był idealny spokój (!!!).

Św. Jan Krasny, uczestnik wyprawy: Opowiada, że były alarmy nocne. Doboszyński zarządził zbiórkę.

LEKARZE WARSZAWSCY PRZECIW PARAGRAFOWI ARYJSKIEMU

Warszawa (tel. wł.). — W Resursie Obywatelskiej w Warszawie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Obwodu Warszawskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Zebranie to zwołane zostało w sprawie zajęcia stanowiska co do uchwały zarządu, wypowiadającej się przeciwko zmianie statutu, uchwalonej na dorocznym zebraniu Związku Lekarzy, eliminującej Żydów z szeregów Związku.

Zebranie Obwodu odbyło się przy niezwykle licznym udziale członków Związku. Przewodniczącym zebrania wybrano dra Woskonowicza, który otrzymał w przeważającej ilości głosy lekarzy, rekrutujących się z polskich sfer demokratycznych.

Po kilkugodzinnej dyskusji i po opuszczeniu sali przez lekarzy-oenerowców, walne zebranie uchwaliło wniosek dra Bartoszka, akceptujący stanowisko zarządu obwodu warszawskiego, wypowiadające się przeciwko wprowadzaniu „paragrafu aryjskiego“ w statucie Związku Lekarzy.

Rozwiązanie dwóch karteli w przemyśle chemicznym

Minister przemysłu i handlu orzeczeniem z dnia 19 bm. rozwiązał dwa kartele w przemyśle chemicznym, a mianowicie kartel producentów dwuchromianów potasu i sodu oraz kartel producentów ałunu chromowego.

Opanowawszy produkcję — i zbyt dwuchromianów potasu i sodu na rynku polskim, kartel podniósł znacznie ich ceny, a to cenę 100 klg. dwuchromianów potasu ze 145 zł. na 170 zł., cenę 100 klg. dwuchromianów sodu ze 120 zł. na 145 zł.

Kartel producentów ałunu chromowego regulował zbyt, ceny i warunki sprzedaży na polskim obszarze celnym z wyłączeniem eksportu. Scentralizowawszy zbyt ałunu chromowego kartel z łatwością mógł regulować na rynku jego cenę i możność tę wykorzystał niestety w kierunku gospodarczo nieusprawiedliwionego jej pod wyższenia o złotych 10 na 100 klg., t. j. z 58 zł. do 68 zł. za 100 klg. Wymienione kartele zostały rozwiązane jako gospodarczo szkodliwe i zagrażające interesom dobra publicznego.

Czerwiec
21
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 20.01
Wschód słońca jutro godz.: 3.15

Dziś: — Alojzego.
Jutro: — Paulina.

KALENDARZ KUCHENNY

Co gotować we wtorek?

Obiad:

Zupa szczawiowa, kotlet wieprzowy z marchewką, młode ziemniaczki, galareta porzeczkowa.

Kolacja:

Młode ziemniaczki lub kasza hreczana z kwaśnym mlekiem.

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w poniedziałek po cenach zniżonych, wspaniały dramat Stanisława Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały", w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza z W. Nowakowskim (rola tytułowa), Suchecką, Burnatowiczem, Woźnikiem, Czajkowskim, Fabisiakiem, Pawłowską, Klońską, Białkowskim, Węgrzynem, Kaliszewskim i in.

Jutro we wtorek „Czerwony kapelusz", komedia satyryczna Joli Fuchsówny, w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

W środę po cenach zniżonych sztuka J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant", z gościnnym występem Marii Przybyłko-Potockiej i Zbigniewa Ziembińskiego.

„Jaskółka z Wieży Mariackiej", wodewil z tańcami i śpiewami znanego krakowskiego pisarza Konstantego Krumłowskiego, będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

Plan przedstawień:

Poniedziałek: „Bolesław Śmiały".
Wtorek: „Czerwony kapelusz".
Środa: „Lato w Nohant".

REPERTUAR KIN:

Adria: „Biały Tarzan".
Apollo: „Panna Piotruś".
Atlantic: „Ludzie w tunelu" i „Takie są mężatki".
Bagatela: „Moskwa—Szanghaj" i „1000 taktów miłości".
Dom żołnierza: „Katarzynka".
Promień: „Meyerling".
Sztuka: „Tak się kończy miłość"
Świt: „Wilhelm Tell".
Uciecha: „Orzeł leci do Chin".
Wanda: „Ostatni poganin" i „Noc w operze".
Zorza: „Syn marnotrawny".

Radio

PONIEDZIAŁEK, 21 CZERWCA BR.

6'15 audycja poranna; 12'25 popularne melodie w wykonaniu na instrumentach dętych (płyty); 12'40 „Od warsztatu do warsztatu": audycja poświęcona warsztatom wytwórczym instrumentów muzycznych; 13'55 muzyka (płyty): 15'10 „Jedziemy do kopalni", wygłosi Maksymilian Ćwikliński; 15'25 muzyka (płyty); 16 audycja dla dzieci; 16'15 Męski chór ukraiński im. Łysenki pod dyr Sergiusza Sołohuba; 16'45 „Kempelen i jego automatyczny szachista" — wygłosi dr. Zdzisław Zygulski; 17 koncert solistów; 17'50 „Co się dzieje w naszym ogródku" — pogadanka — wygłosi Janina Golkówna; 18 muzyka (płyty); 18'15 muzyka (płyty): 18'50 reportaż z Targów Gdyńskich; 19 Audycja żołnierska; 20 z Poznania: „Kalejdoskop" — audycja muzyczna w opracowaniu Stanisława Dzięgielewskiego; 21 „Cztery rzeczy w Polsce słyną": audycja muzyczno-literacka w opracowaniu Stanisława Wasylewskiego; 21'45 „O roku ów" — początek XI księgi „Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza — recytuje Jerzy Leszczyński; 21'55 koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Ireny Cywinskiej (śpiew); 23 z Warszawy II: „Ostap Ortwin" (profil literacki) — wygłosi dr. Tymon Terlecki; 23'15 z Warszawy II: muzyka taneczna (płyty).

Kraków do wieczora...

Helena Szczeniowska uniewinniona

Pamiętamy, jak swego czasu wywołał rozgłos mord, dokonany w Kobylanach pod Krakowem.

Mieszkanka Kobylan Helena Szczeniowska oskarżona została o dokonanie zabójstwa na osobie swego męża.

Wielkie zainteresowanie towarzyszyło tej sprawie.

Sąd I-szej instancji skazał Szczeniowską na 4 lata więzienia, zmniejszając w drodze amnestii karę do 2 lat i 4 miesięcy.

Dziś znalazła się ta sensacyjna sprawa na wokandzie sądu apelacyjnego.

Po wywodach obrońcy Szczeniowskiej, sąd wydał wyrok uniewinniający.

Wyrok ten wywołał zrozumiałą sensację.

Aresztowanie groźnego włamywacza w Krakowie

W Krakowie policja aresztowała niejakiego Wilczka f. Weltschka Kolomana lat 33 bez zajęcia i miejsca zamieszkania, pod zarzutem udziału w dwu wielkich kradzieżach, dokonanych w Krakowie.

W pierwszym wypadku ofiarą złodzieja padła Ch. P. Rozenzweig, zamieszkała w Krakowie przy ul. Krakowskiej 35, w mieszkaniu której Wilczek skradł w styczniu bieżącego roku biżuterię, zastawy srebrne i gotówkę łącznej wartości 4.500 zł.

Wilczek dokonał również kradzieży z włamaniem w nocy z 8 na 9 czerwca ub. roku w fabryce bielizny Salomona Lichtiga w Krakowie przy ul. Wielickiej 25, gdzie wówczas skradł bieliznę jedwabną wartości 10 000 zł.

Dwa wypadki najechań w Krakowie

Na ul. Starowiślnej obok głównej poczty najechał kierowca samochodu osobowego nr. A30-146 wskutek nieostrożnej jazdy na dorożkę konną Józefa Nawary.

Dorożka została częściowo uszkodzona.

Drugi wypadek najechania wydarzył się na ul. Basztowej, gdzie kierowca autodorożki Burtoń Leon, w czasie wymijania wozu tramwajowego, wjechał nań, uszkadzając stopień, u samochodu zaś rozbił szybę i przednią latarnię.

W obu katastrofach wypadku w ludziach na szczęście nie było.

DALSZY CIĄG ROZGRYWEK TENISOWYCH

Sensacją dnia wczorajszego było pokonanie Tłoczyńskiego przez Hebdę. Gra była bardzo emocjonująca.

Hebda—Tłoczyński 6:3, 6:1, 4:6, 3:6, 6:2

Gra podwójna panów: **Tarłowski i Bratek—Spychała i Warmiński 6:0, 5:7, 6:8, 6:4, 6:3, Eder i Feldman—Gotschalk i Strzelecki 4:6, 6:1, 6:2, 4:6 6:3.**

Gra mieszana: **Potuczkowa i Czyżewski—Siodówna i Strzelecki w. o., Bielecka i Herbst—Stephanówna i Pfahl w. o., Matuszewska i Spychała—Gajdzianka i Bratek 4:6, 6:3, 6:4, Jędrzejowska i Tarłowski—Potuczkowa i Czyżewski 6:1, 6:3, Neumannówna i Wittman—Swiecka i Książek 6:1, 6:0.**

Gra pojedyncza pań, ćwierćfinał: **Głowacka—Neumannówna 8:6, 6:1.**

Gra pojedyncza panów pocieszenia: Ogrodziński—Czajkowski w. o., Komendera—Lechner 2:0, Horain—Baran 6:2, 6:0.

Głowacka—Rudowska 2:6, 7:5, 6:4

Obrady Związku Rezerwistów w Krakowie

Wczoraj w Krakowie odbył się doroczny Zjazd Związku Rezerwistów Okręgu 5-go.

Po Mszy św. odprawionej przez ks. Mieczysława Kuznowicza, udali się uczestnicy zjazdu na salę obrad, gdzie przyjął ich prezes płk. dr. Korolewicz.

Na zjazd przybyli liczni przedstawiciele. Oprócz delegatów wojskowości zjawili się w imieniu p. wojewody nacz. Wyrod, starosta dr. Wnęk, prezes Związku Legionistów dr. Korczyński, Zw. Strzeleckiego mjr. Mili, gen. Mikłas, dr. Odo Bujwid i szereg przedstawicieli związków powiatowych.

Po odegraniu hymnu narodowego, wygłosił referat poseł Walewski pt.: „Na drodze do nowej Polski", w którym wskazywał na niebezpieczeństwo grożące Polsce ze strony sąsiadów.

„Aby się utrzymać — mówił pos. Walewski — **musi być Polska wielką i silną"...**

Po sprawozdaniach wybrano nowe władze.

Wielce charakterystycznymi były wybory na jednego z referentów wychowawczych Związku.

Jako kandydaci występowali p. poseł Pochmarski, a z drugiej strony notariusz dr. Czuchajowski. Mimo pewnych sugestii zwyciężył poseł Pochmarski.

ZGROMADZENIE P. P. S. w Krakowie

Wczoraj odbyło się w ogrodzie ZZK przy ul. Warszawskiej, wielkie zgromadzenie ludowe, zwołane przez P. P. S., któremu prezydowali pp.: **Karton, Cyrankiewicz i red. Statter.** Referaty wygłosili b. poseł **red. Czapiński** z Warszawy i b. poseł **Ciołkosz** z Krakowa. Obaj mowcy omówili politykę zagraniczną i wewnętrzną, oraz gospodarczą Polski, domagając się między innymi przeprowadzenia nowych wyborów do sejmu i instytucyj ubezpieczeniowych. Przemawiał jeszcze radny Matula. Pod koniec **red. Statter** przedłożył rezolucję, którą uchwalono przez aklamację. Należy podkreślić, że ze strony pewnych niedowarzonych elementów usiłowano, ale bezskutecznie, zakłócić spokój zgromadzenia.

Nowy zarząd Związku Właścicieli Realności w Krakowie

Na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa, odbytym w dniu 17 bm., ukonstytuowało się prezydium Towarzystwa w następującym składzie: prezes: dr. Leon Geldwerth, adw. w Krakowie, wiceprezesi: radca Karol Breuer ,dr. Tadeusz Nartowski, adw. w Krakowie, płk. Józef Pokorny, skarbnik: dr. Aleksander Biberstein, lekarz w Krakowie, zast. kpt. Franciszek Szczerba, sekretarz: dr. Adam Blatt, adw. w Krakowie, zast. dr. Stanisław Górowski.

Niesumienny sublokator

Sublokator Kamieńskiej Łucji, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 15a, niejaki Józef Kotarba, skradł na jej szkodę patefon z płytami, dwa płaszcze zimowe i szereg innych rzeczy wartości 300 zł, po czym ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Krwawe starcia strajkowe we Francji

Lille. PAT. — Mimo strajku, trwającego od dłuższego czasu przy budowie tzw. „Cite Hospitaliere" w Lille, kilku robotników przystąpiło do pracy. Robotnicy ci zostali napadnięci i ciężko poranieni przez strajkujących tak, że w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala. Policja dokonała szeregu aresztowań.

Oko świata

— Gwałtowny pożar zniszczył całkowicie całą dzielnicę w miasteczku Skoevde w Szwecji. Straty oceniane są na przeszło milion koron.

— Lotniczka amerykańska miss Earhardt kontynuując swój lot dookoła świata wystartowała z Birmy do Rangoonu. Lotniczka będzie się starała dotrzeć do Singapore, jeśli tylko pozwolą na to warunki atmosferyczne. O ile jej się to nie uda, wyląduje w Bangkocku, lub w innym mieście na wybrzeżu.

— W następstwie zajęcia Bilbao przez wojska powstańcze, gen. Franco mianował gubernatorem cywilnym prowincji biskajskiej Miguel Ganuza Delriego.

— W sprawie przeciwko 31 narodowym socjalistom oskarżonym o działalność konspiracyjną, skierowaną przeciw obowiązującemu ustrojowi państwowemu, zapadł w Wiedniu wyrok skazujący 7-miu oskarżonych na kary po 4 i pół miesiąca więzienia, resztę zaś od 3 — 2 miesięcy.

— Wielebny Jardine, który jak wiadomo, udzielił ślubu kościelnego b. królowi Edwardowi 8-mu, przybędzie w tych dniach na zaproszenie księstwa Windsoru do Austrii na zamek Wisserleonburg.

— „Ordzonikidzewskaja Prawda" donosi, że na Kaukazie północnym 80.000 ha. zasiewów zostało zniszczonych przez motyla łąkowego („Ługowoj Motylek"). W niektórych rejonach gąsienice zniszczyły zasiewy całkowicie. Gdy zawiadomiono o tym oddział Woroszyłowski z prośbą o pomoc w walce ze szkodnikami, naczelnik tego oddziału Kuźniecow odpowiedział, że plan na rok bieżący nie przewiduje walki z motylem łąkowym i że środki na walkę z tym szkodnikiem nie zostały wniesione do budżetu.

— Sekretarz obwodowego komitetu partyjnego w Gorkim dawniej Niżnyj Nowgorod, Pramnek oświadczył, na posiedzeniu konferencji partyjnej, iż ostatnio wykryto w kraju 99 wrogów ludu.

Sekretarz obwodowego komitetu partyjnego republiki Niemców nadwołżańskich Fecher poinformował zebranych na konferencji partyjnej, że ostatnie organy N. K. W. D. wykryły 28 „wrogów ludu".

Na Dalekim Wschodzie, prócz 95 rozstrzelanych w wyniku różnych procesów, wykryto jeszcze 33 „wrogów ludu".

— Pomimo odwołania marszu, jaki miało podjąć 40 tysięcy górników celem zamanifestowania swej sympatii dla strajkujących robotników przemysłu stalowego w St. Zjednoczonych miasto Jehnston było punktem newralgicznym całego ruchu strajkowego w Stanach Zjednoczonych, dla tego też gubernator Pensylwanii Eearle postanowił utrzymać stan wyjątkowy. Wobec tego, że dyrekcja towarzystwa „Betbleen Steel Co" odpowiedziała odmownie na wezwanie gubernatora do zamknięcia fabryki, gubernator wydał oddziałowi policjantów, złożonemu z 500 ludzi, rozkaz zamknięcia fabryk siłą. Gubernator Earle polecił pkł. gwardii narodowej Jane Way poinformować dyrekcję „Bethleen Steel Co", że fabryka ma być zamknięta. Uprzedzenie to nosić będzie formę ultimatum i policja przystąpi do zamknięcia fabryki siłą, o ile dyrekcja nie zmieni swego stanowiska. Fabryka ta jest jedną z największych w Stanach Zjednoczonych. Zatrudnia ona 15 tys. robotników i zajmuje przestrzeń 12 tys. mtr. kw.

— Kilkuset manifestantów w większości kobiet, zaatakowało robotników, którzy usiłowali przedostać się do zakładów „Republic Steel co" w Stanach Zjednoczonych, celem podjęcia pracy. Policja interweniowała i użyła gazów łzawiących. 55 manifestantów odniosło rany. Jeden z nich zmarł po przewiezieniu do szpitala. Dwuch policjantów odniosło rany od strzałów rewolwerowych.

UPOWSZECHNIĆ KULTURĘ

— oto zadanie społeczeństwa

Naród polski może być dumny ze swych wielkich osiągnięć, wielkich dzieł i postaci w dziedzinie kultury i sztuki. Na przestrzeni minionych wieków my właśnie byliśmy pionierami kultury w tej części Europy. Kraków lub Wilno, ich kościoły, wszechnice, pomniki, zbiory, są przejawami wysokiej kultury. Od 15-go stulecia począwszy, czerpali synowie szlacheccy z najprzedniejszych źródeł kultury Zachodu: w Rzymie czy Padwie, Florencji czy Paryżu; z kultury Odrodzenia i Wieku Oświecenia kształtowała się nasza literatura i sztuka, nasze budownictwo i rzeźba. Wit Stwosz i Mikołaj Kopernik, Kochanowski i Sarbiewski — by podać tylko kilka nazwisk — są szczytowymi postaciami w dziedzinie sztuki i wiedzy, opartej o oryginalny dorobek kulturalny.

Niemniej ważka była rola naszej kultury, literatury i sztuki w stuleciu niewoli. Artysta i uczony skutecznie zastępował brak organizacji państwowej. Miał specjalną misję: był ambasadorem ducha polskiego w smutnej rzeczywistości zaborów. Był heroldem polskości, był jej najpiękniejszym wcieleniem. Od Mickiewicza i Słowackiego po Sienkiewicza i Żeromskiego. Od Chopina i Moniuszki po Matejkę i Malczewskiego. Od Akademii Umiejętności po Towarzystwo Naukowe. Od Śniadeckiego po Klaczkę. Od słownika Lindego po bibliografię Estreichera.

Nie potrzebujemy się zatem zawstydzić naszej tradycji kulturalnej, ani dziejowego dorobku w dziedzinie nauki, sztuki, literatury. Możemy każdemu cudzoziemcowi z dumą pokazać te nasze osiągnięcia, oprowadzać po wspaniałych pomnikach przeszłości, bogatych zbiorach muzealnych, obfitych księgozbiorach, pałacach, kościołach i innych zabytkach: możemy wskazać na twórców „wieku złotego" ery baroka, okresu romantycznego.

A jednak... Jakaż dysproporcja między tymi szczytowymi osiągnięciami, a tym, co nazwać możemy „kulturą ogólną"!

Z jednej strony głębokie i twórcze pu- z drugiej zaś miasta i miasteczka zupełnie pozbawione tego, co w nie wnieść powinna przeciętna kultura.. Z jednej strony arcytwory malarstwa i rzeźby, a z drugiej zalew najobskurniejszych oleodruków czy kiczów, — „zdobiących" ściany milionów izb dro bnomieszczańskich... Z jednej strony arcydzieła poezji i powieści, a z drugiej inflacja suterenowej „literatury". Z jednej strony głębokiei twórcze publikacje naszych instytucji naukowych, a z drugiej ponure widmo analfabetyzmu, przeciągające nad olbrzymimi połaciami kraju...

Powiedzmy sobie szczerze: niezbyt wiele zmieniło się od tych czasów szlachetczyzny, kiedy siedzibą kultury i jej pionierem była jednostka, zaś ogół grzązł w prymitywiźmie, kiedy o miedzę z wspaniałym kościołem czy pełnym artystycznego dorobku pałacem graniczyło zawstydzające wprost ubóstwo cywilizacyjne.

Spójrzmy na zasięg tych dzieł i tworów, które stanowią to, co określamy mianem „kultury". Spytajmy księgarzy-wydawców, jak przedstawiają się nakłady choćby najwybitniejszych powieściopisarzy lub poetów: powiedzą, że sprzedają ledwo kilkaset egzemplarzy, a resztę muszą zbywać na „wózkach" lub traktować jako makulaturę. Zestawmy nakłady czasopism i dzienników w 4-milionowej Danii z nakładami u nas, a z przerażeniem dowiemy się, że jesteśmy grubo w tyle...

I cóż z tego, że mamy świetną tradycję, że i teraz na szczytach życia kulturalnego rozporządzamy poważną ilością chlubę nam przysparzających jednostek, kiedy schodząc z tych szczytów w najszersze masy społeczeństwa, spotykamy tak rażące i tak jaskrawe braki. A żyjemy przecież w czasach w których przenikanie kultury w głąb jest właśnie sprawdzianem jej siły i powszechności. W nowoczesnym państwie natężenie kulturalne nie mierzy się już — jak w średniowiecznej Sienie czy Florencji, jak w Krakowie 16-go stulecia czy warszawskim dworze „króla Stasia" — ilością wybitnych jednostek, lecz rozprzestrzenienie się dóbr kulturalnych wśród masy obywatelskiej, przeciętną kulturą całego Narodu.

A pod tym względem mamy do odrobienia bardzo poważne zaległości...

Jutro dalszy ciąg reportażu „W DRODZE DO MEKSYKU"

Złóż grosz na F. O. M

W sprawie Targów Lewantyńskich

Izba Przemysłowo-Handlowa w Krakowie, zwraca uwagę firm eksportujących do Włoch że z okazji VIII Targów Lewantyńskich w Bari przyznano firmom biorącym udział w tych Targach specjalne kontyngenty przywozowe, w których mogą partycypować wystawcy w zależności od wielkości zajętych stoisk. Bliższe szczegóły, w szczególności co do wysokości kontyngentów w poszczególnych grupach towarowych, mogą zainteresowani otrzymać w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie (ul. Długa 1.) w godzinach urzędowych.

—o—

NAD BRYNICĄ

Zamieszczamy poniżej wiersz mało znanego szerszemu społeczeństwu prostego górnika — poety z Piekar Śląskich. Dziś ma poza sobą ten człowiek 70 lat ciężkiego życia, pełnego owocnej działalności dla sprawy narodowej. Wiersze Jasionowskiego odznaczają się gorącym patriotyzmem i niezachwianą wiarą w Zmartwychwstanie Polski. Za tę pracę dla przyszłej Ojczyzny był prześladowany przez władze niemieckie. Dziś żyje opuszczony i samotny w Piekarach Śląskich, przy ul. Mariackiej nr. 69. Proroczy jest wiersz poety o Brynicy, rzeczce ongiś granicznej, która płynie pod Piekarami. Wiersz ten jak i inne najpiękniejsze, nie był dotychczas nigdzie drukowany. Pochodzi z roku 1901. Godzi się go przypomnieć i z tego jeszcze powodu, że stanowi w literaturze Śląskiej dość rzadki, na ogół przed blisko czterdziestu laty — tak wyraźny mesjanizm polski. Ze słów, przebija doskonała wizja wojny światowej i Odrodzenia Rzeczypospolitej. Głos ten sprzed 36 lat jest dla nowym dowodem — samorodnego i wspaniałego odrodzenia się ludu śląskiego z długiego letargu niewoli.

Miły, błogi mi strumyku, ty bystra krynico.
Ciebie kocha każdy Ślązak luba nam Brynico,
Uwijasz się, mijasz łany, mijasz polskie chatki,
By najprędzej wpaść w objęcia Wisły — twojej matki.
Po obydwóch brzegach twoich leżą polskie łany,
Po obydwóch brzegach siedzi polski lud kochany,
Co go chytrze chcą wygubić — trzeba wyznać z żalem —
Siepacze kraju naszego: Prusak wraz z Moskalem.
Po obydwóch brzegach twoich pale w ziemię wbili,
A na palach tych drapieżne orły swe stawili,
Które swymi drapieżnymi i ostrymi szpony
Grożą nam spokojnym ludziom het w obydwie strony.

* * *

I zrobiły chytre wrogi, kochana Brynico,
Że nas tutaj rozdzielili, a tyś nam granicą.
A dla celów swoich chytrych, granicy obrony,
Uczynili nam zasadzki — tak zwane kordony.

* * *

Z jednej strony, tam za krzakiem Moskal ciągle czupi,
Śledząc ludzi, mało że swych oczów nie wyłupi.
Z drugiej strony chytry Prusak granicy pilnuje,
Że nas dwoje rodzielono — w sercu się raduje.

* * *

Próżne wrogu twe zamiary, polski lud tu będzie
I na zawsze polskie łany dla siebie posiędzie.
Choć jesteśmy rozerwani twymi kordonami,
Po Brynicy obu brzegach my zawsze ci sami!

* * *

Przyjdzie czas, że Moskal, Prusak zniknął z nad Brynicy,
A Brynica nie popłynie jak dotąd w granicy,
Ale jako strumień wolny przez kraj niezawisły,
Spieszyć będzie do swej matki — naszej starej Wisły.

* * *

Nad Brynicą leci czajka, nieustannie skrzeczy,
Że granica nad Brynicą głośno temu przeczy;
Przelatuje w obie strony ptaszek ten wolny,
Przeczy, skrzeczy głośnym tonem: BĘDZIE TU KRAJ WOLNY!

— — — — — — —

Łakomi i źli królowie,
Także krajów wszech panowie
Sobie wzajem wciąż dworują
I wzajem się oszukują.
Słowo dane: to ułuda,
A ich grzeczność to obłuda,
Zazdrość nimi powoduje
I wzajemną zdradę knuje.
Ten ma ziemi większy kawał,
Więc by prawa mi nadawał,
Trzeba go więc zawojować,
Abym innym mógł królować!
Sojuszami się wciąż wiążą,
Przez sojusz do tego dążą,
Że zamącą spokój świata,
Który dotąd ludy brata.
Świat niezgodą swą odurzą,
I pół świata wojną zburzą,
Światowa to będzie wojna,
Dla narodów ciężka, znojna.
Bo dla panów złych obrony
Legną ludu miliony;
Nowa zbrój i narzędzie
Lud masami zmiatać będzie.
A do wojny tej w zapasy
Staną ludzie różnej rasy,
Aż zza morza tu przypłyną
I za sprawę panów giną.
Ucisk ludu wielki wszędzie,
Bo nieprawość rządzić będzie;
Chleba zbraknie, wielka nędza
Starca, dziecka nie oszczędza.
Nędza pańskich serc nie wzruszy
Każdy pragnie z całej duszy,
By przeciwnik był zwalczony,
Niech tam giną miliony.
Poniekąd to onych bawi,
Że się świat we krwi swej pławi,
Że się ludy za nich krwawią,
Jak zwierzęta dzikie dławią.
Zazdrość serca im zatwardzi,
I panowie ci tak hardzi

TRYBUNA SPORTOWA

Kraków przegrał z Niemcami 3:1

Na marginesie pewnego meczu...

Polacy mecz przegrali 3:1.

Fakty:

1) Niemcy witali i żegnali publiczność krakowską hitlerowskim podniesieniem ręki do góry. W prasie proniemieckiej nie było zarzutu antypaństwowej działalności.

2) Publiczności jawiło się na tym meczu mniej, niż na przeciętnym meczu ligowym. Wedle oceny sędziego zawodów, nie więcej niż 3.200 widzów. **Jak na mecz międzynarodowy stanowczo za mało.** Powody wiadome. Nie każdy chciał zachwycać się tymi, którym wydaje się specjalne polecenia... Byli poniektórzy na meczu, którzy być nie powinni. To są ci, którzy wyżej cenią oglądanie widowiska, niż własną godność. To są ludzie bez kręgosłupa.

3) Hitlerowców witał na boisku delegat KOZPN. dr. Michałowski, przemawiając w grodzie podwawelskim po niemiecku (!!). Pytaliśmy się byłych kierowników ekspedycji krakowskiej do Berlina, jakim językiem Niemcy witali Polaków na boisku berlińskim. Powiedziano nam, że niemieckim, mimo, iż w Berlinie znajduje się moc Polaków, którzyby potrafili przetłomaczyć przemówienie niemieckie na polski język, lub którzyby mogli odrazu po polsku przemawiać. KOZPN widocznie tak daleko zaszedł w swojej sympatii ku hitlerowcom, że uznał za wskazane na polskim boisku, w polskim mieście, witać potomków Krzyżaków po... niemiecku.

4) Gracza Cracovii Gruenberga wystawiono na składzie drużyny krakowskiej po to, by ściągnął publiczność żydowską. Ta się nie jawiła z małymi wyjątkami, a Gruenberg, mimo, iż Lesiak grał poniżej krytyki, bo nie na swoim miejscu, nie zasilił Krakowian. Nie wypadało KOZPN, by Żyd walczył z Niemcami. Gruenberg powinien być zadowolony, ale postępowanie KOZPN napiętnowane. Tam gdzie chodzi o interes kasowy, tam Gruenberg jest dobry, tam gdzie chodzi o względy sportowe, tam dominują względy polityczne... Niech żyje bezpartyjność sportu!

5) Opuszczanie boiska przez publiczność na kilkanaści minut przed końcem ma swoją wymowę. Tylko więcej takich meczów, a publiczność zniechęci się do odwiedzania meczów reprezentacyjnych...

6) Sędziego zawodów sprowadzono aż z Łodzi, ponieważ KOZPN, który posiada swój wydział spraw sędziowskich, zignorował go i nie wiadomo dla jakich skombinowanych celów sprowadził tego samego arbitra, który w najbliższą niedzielę ma prowadzić zawody jednej z drużyn krakowskich. Kraków uchodzi za jeden z tych okręgów, gdzie jest największy odsetek dobrych, rutynowanych sędziów. To pominięcie sędziego Krakowa, wtedy, gdy na ostatnim meczu Krakowa zawody prowadził sekretarz KOZPN, jest bardzo podejrzane...

7) Publiczność z trybun wołała: Delekta na boisko.

8) Skład drużyny widocznie nie odpowiadał wymaganiom znawców.

Tracą rozum i szaleją,
Choć już trony ich się chwieją
Bo się ludy porozumią,
I swych panów pychę stłumią,
Dadzą sobie zgodnie ręce,
Zrobią koniec ludzkiej męce.
Lecą w przepaść liczne trony,
Królowie tracą korony;
Poszła pycha, siła, sława,
Lud zdobywa swoje prawa.
Do obradów pany siedzą,
Nad przyszłością radzić będą;
Ciemiężonym wolność wrócą,
I ochronią ich swą mocą.
I w obradach tych tam stanie
Naszych słusznych praw żądanie
Tam jedności, wolą wspólną
Zgłoszą światu Polskę wolną.

— — — — —

Wolna Polska, już nad nami wrogowie nie krzyczą,
Ni Prusaka, ni Moskala nie ma nad Brynicą,
A Brynica sobie płynie przez kraj niezawisły,
By popieścić się w ramionach swojej matki Wisły.

* * *

A ty czajko, coś przeczyła niesprawiedliwości,
Podnosisz się nad Brynicą w błękit wysokości,
Lecz nie ujrzysz tu już granic, ani też kordonów,
Ani czarnych słupów wrażych, ani orlich szponów.

(r. 1901. Niem. Piekary).

Dalsze rozgrywki tenisowe

Mistrzostwo pań zdobyła Głowacka

Tarłowski pokonał Spychałę 6:3, 6:3, 6:4. **Łuniewska** Matuszewską 7:5, 6:2, **Ksawery Tłoczyński** Strzeleckiego 6:3, 6:1, **Bratek i Tarłowski** pokonali Hebdę i Tłoczyńskiego 6:2, 0:6, 6:3, 4:6, 6:0, **Jędrzejowska Zofia i Rudawska** pokonały parę Gajdzianka Stephanówna 4:6, 6:4, 7:5, para **Jędrzejowska, Tarłowski** pokonała parę Neumannówna, Wittman 7:5, 0:6, 6:2, **Rudawska, Hebda** pokonali parę Matuszewska, Spychała 6:0, 6:2,

Dzisiaj mecz finałowy: Hebda—Tarłowski.

Zwycięstwo piłkarzy Europy środkowej

Z okazji „Dnia Olimpijskiego" odbył się na stadionie olimpijskim w Amsterdamie zorganizowany przez międzynar. federację piłkarską mecz pomiędzy **Europą centralną a Europą zachodnią**, zakończony zwycięstwem **Europy centralnej 3:1 (1:0).**

Drużyna Europy centralnej górowała przez cały czas nad przeciwnikiem. Grze przyglądało się **50.000 widzów**, którzy z entuzjazmem podziwiali wysoki poziom i prawdziwie „fair" grę. Pomiędzy widzami był również **książę Bernard.**

Pierwszą bramkę zdobył w 17 min. **Sarosi**, który uzyskał również drugą bramkę w 4 min. po przerwie. Trzecią bramkę dla Europy centralnej zdobył **Nejedly** (Czechosłowacja). a bramkę dla Europy zachodniej strzelił przed samym końcem meczu **Deckhnys** (Holandia).

—o—

Drugi dzień mistrzostw okręgu krakowskiego

W niedzielę rozegrano dalsze punkty mistrzostw lekkoatletycznych okręgu krakowskiego, których wyniki przedstawiają się następująco:

Kl. A. Bieg 200 m: **Dudek** (Cr) 24.4, skok wzwyż: **Garnuszewski** (Cr) 6.61 m, oszczep: **Dudzic** (Cr) 52.47 m, młot: **Pouch** (Cr) 24.90 m, 5 km: **Nowacki** 16:02.6, trójskok: **Dudzic** 11.45 m, 800 m: **Soldan** 2:00.2, sztafeta 4×400 m: **Cracovia** 3:44,8.

Kl. B. 200 m: **Socha** (Cr) 25.2, 5 km: **Kozłowski** 16:16.2, 400 m płotki: **Podobiński** 1:04.2, skok wzwyż: **Jeż** 170 cm, oszczep: **Borowicki** 42.56, trójskok: **Jeż** 11.87 m.

Kl. C. 200 m: **Włodek** 26.8, 800 m: **Rszitny** (Olsza 2:08.4, 5 km: **Sajder** (Mościce) 17:13.7, skok wzwyż: **Poiak** (Victoria) 155 cm.

Mistrzostwa świata w tenisie

Dzisiaj rozpoczynają się w Wimbledonie nieoficjalne tenisowe mistrzostwa świata. W tych zawodach wezmą udział **najlepsi tenisiści wszystkich stron świata.**

Ogółem startuje **66 pań i 118 panów z całego świata.** W turnieju panów, który jak zwykle wywołuje największe zainteresowanie, **Polacy nie będą reprezentowani.**

Z poszczególnych państw zgłoszeni zostali następujący zawodnicy:

Australia: **Crawford, Bromwich, McGrath, Sproule.**

Ameryka: **Bugde, Granz, Hall, Harris, Mako,Parker-Pajkowski, Surface, Robertson.**

Austria: **Baworowski, Metaxa.**

Afryka Połud.: **Farquerson, Kirby, Fannin, Eedes.**

Belgia: **Borman, Geelhand, Lacroix, Naeyaert.**

Chiny: **Kho Sin Kie, Ho, Choy.**

Czechosłowacja: **Roderich Menzel, Hecht, Cejnar, Caska, Siba.**

Dania: **Plougman.**

Francja: **Bernard, Borotra, Boussus, Brugnon, Goldschmidt, Jamain, Peta.**

Grecja: **Nicolaides.**

Holandia: **Hughan, van Swol.**

Japonia: **Yamagishi, Nakano.**

Jugosławia: **Puncec, Pallada, Kuguljevic.**

Monaco: **Landau.**

Nowa Zelandia: **Andrews, Coombe, Stedman.**

Norwegia: **Jenssen.**

Niemcy: **Cramm, Henkel.**

Szwajcaria: **Ellmer, Fisher, Maneff.**

Szwecja: **Schroeder, Martenson.**

Włochy: **Stefani, Taroni, Quintavalle.**

Ameryka nie dopuści, aby mistrzem świata w boksie został Europejczyk — mówi Schmelling

W rozmowie z przedstawicielem prasy Schmelling stwierdził, że chwilowo nie ma żadnych planów na przyszłość. Co do walki o tytuł mistrza świata, to trudno w tej chwili powiedzieć coś konkretnego w tej sprawie. **Postępowanie czynników nowojorskich Schmelling nazwał komedią, gdyż dyskwalifikacja Braddocka nie ma żadnego faktycznego znaczenia i nie zmienia faktu, że Amerykanie nie chcą dopuścić, aby tytuł mistrza świata przeszedł do rąk europejskich.** Opinię tę podzielają zresztą Anglicy, z którymi Schmelling rozmawiał ostatnio w Londynie.

Schmelling prowadzi obecnie rokowania w sprawie rozegrania meczu z jednym z bokserów angielskich. Schmelling nie wymienił tego boksera, ale przypuszczalnie będzie to — mistrz W. Brytanii, zwycięzca Neusela, Farr.

Rozgrywki piłkarskie o puhar Pana Prezydenta R. P.

Warszawa—Białystok 5:3.
Wilno—Polesie 5:3.
Wołyń—Lublin 2:1.
Stanisławów—Lwów 2:1.
Śląsk—Okręg Kielecki 4:0.
Łódź—Pomorze 2:1.

DALSZE WYNIKI:

Ruch (Śląsk)—Polonia (Przemyśl) 4:1.
Warta—HCP. 7:3.
Brygada—RKS. (Katowice) 3:2.
EKS.—Hakoah (piłka wodna) 5:0.

JĘDRZEJOWSKA MISTRZYNIĄ LONDYNU

Jędrzejowska odniosła w sobotę w Londynie duży sukces, **zdobywając ponownie mistrzostwo Londynu.**

Przeciwniczką Polki w finale była **druga rakieta Wielkiej Brytanii, Kay Stammers.**

Polka wygrała pewnie 6:3, 6:0. Angielka może nie była w najlepszej swo jej formie, jednak przebieg spotkania wyraźnie wykazał, że Stammers nie może być groźną dla Polki i w razie spotkania się w ćwierćfinale turnieju wimbledońskiego z Jędrzejowską, **Angielka nie ma żadnych szans.**

W meczu sobotnim początkowo Angielka dotrzymywała do pewnego stopnia pola Jędrzejowskiej, ale opór jej wystarczył tylko do zdobycia 3 gemów i seta **rozstrzygnęła na swoją korzyść Jędrzejowska 6:3.**

W drugim secie Jędrzejowska **grała tak brawurowo,** że Angielka nie dochodziła zupełnie do głosu.

W rezultacie **Polka wygrała seta 6:0, a zarazem zdobyła tytuł mistrzystrzyni Londynu.**

Warto podkreślić, że cały turniej o mistrzostwo Londynu Jędrzejowska **wygrała bez straty seta,** wygrywając spotkania zresztą bez większego wysiłku.

W grze pojedynczej panów, Amerykanin Donald **Budge wygrał zdecydowanie z pierwszą rakietą Anglii, Austinem 6:1, 6:2.**

W grze podwójnej pań, para **Henrotin—Antrus** pokonała parę **Harvey—Hardwich 8:6, 6:1.**

W grze mieszanej para **Jędrzejowska—Billington** przegrała z parą **Noel—Borman 5:7, 2:6.**

SKUTKI ZWYCIĘSTWA

Zdobycie mistrzostwa przez Jędrzejowską skłoniło organizatorów turnieju w Wimbledonie do **zmiany partnera Jędrzejowskiej** w grze podwójnej.

Jak wiadomo, partnerem Jędrzejowskiej miał być **Chińczyk Kho-Sin-Kie.** W sobotę nastąpiła zmiana. Jędrzejowskiej przydzielono partnera odpowiedniego do jej talentu, **Amerykanina Mako.**

ROBOTY INWESTYCYJNE W PORCIE GDYŃSKIM

(ISKRA) W ciągu maja r. b. w budownictwie naziemnym wykonano w porcie gdyńskim następujące roboty, w strefie wolnocłowej przy magazynie Nr. 9 przystąpiono do wykonania ław żelbetonowych, a przy budowie domu biurowego urzędu i biur firmy Schenker zakładano instalacje i licowano mury klinkrem. Również przy budowie fabryki mączki rybnej przeprowadzono montaż instalacyjny.

Ponadto zostały wykończone całkowicie przystanie „Żeglugi Polskiej" i Yacht-Clubu Polski, pierwsza na molo pasażerskim, druga przy basenie Yach-Clubu. Z robót kanalizacyjnych i drogowych na nadbrzeżu polskim ułożono bruku drewnianego 1.800 mtr. kw., bruku poligonalnego 1.000 mtr. Na molo południowym wykonano 2.800 mtr. sześć. robót ziemnych, 3.000 mtr. kw. podłoża pakowego, 800 mtr. krawężnika betonowego i 450 mtr. kanalizacji deszczowej.

List do Redakcji

Do
Redakcji Kuriera Wieczornego
w Krakowie.

W numerach 75 i 76 ukazały się artykuły p. Stanisława Jankowskiego, który tendencyjnie zarzuca mi czyny przeze mnie nie popełnione i w ten sposób uwłacza mej czci.

Na podstawie więc art. 19 ustawy prasowej proszę Szan. Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, jakobym zajmował się pisaniem oszczerstw i paszkwilów przeciw burmistrzowi m. Proszowic p. Janowi Bujakowskiemu, a natomiast prawdą jest, że przeciw niemu, ani oszczerstw ani paszkwilów, nie pisałem ani nie piszę, oraz, że osoba jego jest mi zupełnie obojętną.

Nieprawdą jest, że należę do „trójki" piszącej anonimowe zarzuty przeciwko p. Bujakowskiemu, a natomiast prawda jest, że anonimów przeciwko nikomu, a więc i przeciwko p. Bujakowskiemu nie pisałem.

Nieprawdą jest, że zwracając się z pisemną prośbą do p. Bujakowskiego użyłem słów „autorytatywny i poważany u władz" w znaczeniu ogólnym, a natomiast prawdą jest, że słów tych użyłem w mej prośbie osobistej i tylko w odniesieniu do sprawy, w której pisemnie zwracałem się do p. Bujakowskiego. Sprawa ta była czysto osobistą i z ogólnymi sprawami nie miała nic wspólnego. W tym wypadku „autorytet i poważanie" p. Bujakowskiego nic nie zdziałało a w rozstrzygnięciu tej sprawy decydującym momentem była jej bezsprzeczna słuszność".

Nieprawdą jest, jakoby p. Jana Bujakowskiego śledziła policja carska i usiłowała go aresztować, a natomiast prawdą jest, że policja carska nigdy go nie śledziła ani usiłowała aresztować a to dla tej prostej przyczyny, że p. Bujakowski z ruchem politycznym nigdy nie miał nic wspólnego.

Stanisław Łakomski

Kraków, Dolne Młyny 6, m. 3.

Mężczyźni będą niepotrzebni

Kobiety będą rodziły dzieci bez ich pomocy

Co da niebawem ludzkości biologia? Takie pytanie zadał współpracownik paryskich „Nouvelles Litteraires" Janowi Rostandowi, wybitnemu biologowi francuskiemu. Rzecz oczywista, że miał na myśli zdobycze wiedzy w stosunkowo niedalekiej przyszłości, gdyż nikt nie potrafi przewidzieć, do czego kiedy człowiek dojdzie.

Tymczasem jednak — jak twierdzi Rostand — nie zanosi się na to, by nauce udało się przedłużyć normalne życie ludzkie. Nie można powiedzieć, żeby ten cel był nieosiągalny, ale obecny stan wiedzy nie wróży rychłego i poważnego sukcesu pod tym względem.

Natomiast uczony francuski zapowiad sensacyjny przewrót, prawdziwą rewolucję, które nauka dokona w przy rodzie.

KOBIETY BĘDĄ RODZIŁY DZIECI BEZ ZAPŁODNIENIA PRZEZ MĘŻCZYZNĘ.

Wobec tego dziecko będzie dokładną kopią matki, oddziedziczy po niej wszystkie cechy (bo po kim innym mo głoby dziedziczyć) i to bez najmniejszych zmian, gdyż nie będzie żadnego czynnika, który by mógł je wywołać.

Tak by musiało być, ludzkość składałaby się stale z takich samych osobników (co za nuda!), gdyby nie wdała się w to znowu nauka, by naprawić swoje dzieło. Rostand przewiduje, że będzie się ulepszało gatunek ludzi za pomocą różnych środków chemicznych.

Dziennikarz, który usłyszał te przepowiednie był wprost przerażony. Nie takich dobrodziejstw spodziewał się po nauce. Ale Rostand uspokoił go: nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Biologia zapewnił, nie będzie używała swojej ogromnej potęgi. Skąd ta pewność? Czyż nie widzimy, że nauka często służy polityce, która używa jej do celów nie mających nic wspólnego z dobrem ludzkości. Więc może dziennikarz nie bez racji się przestraszył.

Ucieszy się jednak z całą pewnością spółka z ograniczoną poręką: Hitler — Goebbels — Streicher — rasa germańska będzie raz wreszcie oczyszczona i zachowana ku chwale i sławie.

Współczynnikem nie będzie już innoplemieniec, — ale zaprzysiężony biolog — lub chemik.

Sprawy gospodarcze.

Prace komisji do zbadania gospodarki

przedsiębiorstw państwowych

(ISKRA) Na ostatnim posiedzeniu komisji do zbadania gospodarki przed siębiorstw państwowych, odbytym pod przewodnictwem prezesa b. min. A. Olszewskiego zostały przyjęte wnioski, wypływające z części ogólnej sprawozdania, zawierające między innymi działy o zakresie działalności przemysłowej państwa i strukturze prawnej przedsiębiorstw, o **bankach państwowych** oraz o przywilejach przedsiębiorstw i ich wynikach finansowych. Ponadto komisja opracowała projekt ustawy o działalności przedsiębiorczej państwa, mającej na celu uregulowanie sprawy angażowania się państwa oraz projekt noweli do dekretu Prezydenta o komercjalizacji przedsiębiorstw.

Wnioski dotyczące poszczególnych przedsiębiorstw, zostały podzielone na kilka grup.

Ostateczne zatwierdzenie wszystkich wniosków nastąpi w najbliższym czasie, po czym po opracowaniu, sprawozdanie całokształtu prac wraz z wnioskami zostanie przedłożone rządowi.

Rozmowy węglowe polsko-austriackie

Dnia 23 b. m. rozpoczną się w Wiedniu rozmowy pomiędzy polską delegacją rządową i delegacją austriacką na temat ulepszenia warunków wywozu polskiego węgla na rynek austriacki.

W związku z tym w dniu jutrzejszym udaje się do Wiednia polska delegacja w osobach dyrektora departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu p. Gepperta i naczelnika wydziału węglowego tegoż ministerstwa p. Kossuth'a.

Ponadto w rozmowach węglowych weźmie udział z ramienia rady traktatowej samorządu i organizacyj gospodarczych dr. Battaglia oraz prezes Cybulski — z konwencji węglowej.

Według statystyki polskiej, saldo czynne na korzyść Polski w ciągu pierwszych miesięcy r. b. wyniosło 1.490 tys. zł. wobec 5.197 tys. zł. w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Powodem tego pogorszenia się dla Polski salda obrotów handlowych z Austrią jest spadek eksportu, głównie węgla przy równoczesnym wzroście importu z Austrii do Polski.

ZATWIERDZENIE ODZNACZEŃ CUDZOZIEMSKICH.

(ISKRA) Z końcem bież. miesiąca upływa termin uzyskania zezwolenia na zachowanie odznaczeń cudzoziemskich dla tych obywateli polskich, któ rzy odznaczenia takie otrzymali przed dniem 1-ym maja 1936 r., a więc przed wejściem w życie ustawy o odznaczeniach cudzoziemskich.

* * *

Drukarnia „Monopol" Kraków, ul. Na Gródku 2. — Tel. 173-02. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Müller.